Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. [illegible], kwartalnie kor. 6·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: rocznie kor [illegible], kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 294 — Kraków Czwartek dnia 27 Grudnia 1900. — Rok VIII.

PRZED DZIEWIĄTYM ROCZNIKIEM!

Za kilka dni dziennik nasz rozpocznie dziewiąty z rzędu rocznik. Kiedy Józef Rogosz powziął w roku 1893 myśl wydawania codziennej gazety, któraby stanąwszy na gruncie demokratycznym i postępowym, odpowiadającym duchowi czasu i nowożytnym zdobyczom kulturalnym, rozpoczęła walkę nietylko z reakcją, ale także z równie jak ona groźnym liberalizmem, używanym wówczas za szyld przez rozpanoszone w naszym kraju i do ostatnich rozzuchwalone granic międzynarodowe żydostwo, — powszechnie wzruszano ramionami; zamiar był wprost szalony, tem bardziej, że dziennikarz, który podjął się go urzeczywistnić, nie rozporządzał niczem więcej, jak dobrą wolą, zapałem do pracy i pierwszorzędnym publicystycznym talentem. Środków materjalnych nie miał wprost żadnych; dziś już można to śmiało powiedzieć, że pożyczonych przez szlachetnego człowieka trzy tysiące guldenów stanowiło całą podstawę finansowej egzystencji nowo powstającego dziennika. Skoro się wiedziało, że pierwszy rok egzystencji „Reformy“, która przecie tylko z przeżytym „Czasem“ miała do walczenia, pochłonął z majątku jej założyciela całe półkroć, skoro wszystkie inne próby założenia w Krakowie innego dziennika, pożerały majątki swoje i cudze, a kończyły po niedłuższej nad dwuletnią egzystencji krachem często sromotnym — wprost się trzeba było zdumiewać, skąd Józef Rogosz czerpał wiarę w powodzenie pisma, zakładanego bez niczyjego, nawet moralnego poparcia, a zamierzającego wezwać społeczeństwo do walki na śmierć i życie z żywiołem potężnym, namiętnym, mściwym i niegardzącym najohydniejszą bronią.

Trzeba było znać szczegóły tego gigantycznego wprost mocowania się z przeszkodami, które wypełniło trzy pierwsze lata pracy Józefa Rogosza około „Głosu Narodu“. Sam jeden stanowił całą redakcję, administrację, ekspedycję nieledwie, dziecięcia ukochanego swojej pracy. Ugiął przeszkody, ale sam się złamał. Nadludzka praca, urozmaicona całym oceanem moralnych udręczeń, jakie tylko wymyśleć mogła dzika nienawiść i szatańska nikczemność nieprzyjaciół, strawiła jego silny organizm. Wówczas, kiedy po trzech latach pozwolił sobie na pierwsze odetchnięcie, kiedy oparłszy zaledwie stopy o cokolwiek bardziej uchwytny grunt, chciał nabrać oddechu do dalszego ciękiego borykania się w walce o byt swego dziennika, padł w Marienbadzie rażony anewryzmem serca.

Najbliżsi nawet, z niepokojem, ze zwątpieniem patrzyli na dalsze losy, zupełnie nieustalonego materjalnie dziennika, opierającego się dotychczas jedynie o żelazną pracę i wielki talent jednego człowieka. Zastęp około trzech tysięcy abonentów, zdobytych jego zapałem i czarem jego pióra, był wprawdzie tem, co nie pozwalało dziennikowi zniknąć odrazu równocześnie z jego twórcą. Ale czy ci czytelnicy zechcą dalej popierać pismo, w którem przestało bić wielkie serce, obdarzające go życiem? Czy starczy sił, aby zastąpić choć w małej części tę tytaniczną pracę rąk, nerwów, umysłu i pióra? Oto były pytania, jakie zadawaliśmy sobie wszyscy bez wielkiej wiary w przyszłość, zapoznając się zwolna z całym ogromem materjalnych trudności, jakie jeszcze się piętrzyły...

Minie od tej chwili niebawem lat cztery... Cudem prawie obawy zawiodły, liczba abonentów nietylko utrzymała się, ale dzięki Bogu zwiększyła w dwójnasób... Zbliżymy się zwolna ku nakładowi sześciu tysięcy egzemplarzy. Powodzenie dziennika jest ponad wszelkie oczekiwania i ponad wszelką naszą zasługę świetne... Przeszkody materjalne nie znikły wprawdzie jeszcze w zupełności i niejednokrotnie stają naprzek naszym gorącym — i, nic dziwnego, gorączkowym często — planom i zamiarom, ale to właśnie wobec niebywałego zresztą powodzenia, daje tylko miarę, jaki był ich ogrom w chwili, kiedy trzeba było objąć spuściznę po założycielu i czyniąc w miarę sił swój obowiązek zaufać jedynie przekonaniu iż uczciwym celom towarzyszy błogosławieństwo. Dziś już, ale i dopiero dzisiaj, można powiedzieć, że dzieło wzniesione przez Józefa Rogosza, jest odtąd niewzruszone i trwać będzie w daleką przyszłość, mogąc zwycięsko stawić czoło daleko silniejszym nawet burzom niż te, jakie dotychczas weń uderzały. Z radością komunikujemy to przyjaciołom, odsłaniając im ze szczerością przebytą przeszłość, która niech starczy za wytłomaczenie się, za usprawiedliwienie się w niejednem, co było złe, co było nieudolne, co było niedostatkiem i brakiem, — a co my z pewnością najlepiej odczuwaliśmy.

Pewni już zaufania ogółu, nie myślimy w tym roku lśnić obietnicami, które czynić tak łatwo, wykonać jednak nieraz ponad siły przychodzi. Pamiętamy o tem dobrze, że to zaufanie nakłada na nas poważne obowiązki, które w miarę sił z jak największą skwapliwością spełniać będziemy. Program ulepszeń urzeczywistniać będziemy stale według uczynionych zapowiedzi — za to możemy zaręczyć, jak i za to także, że wszelka niedoskonałość nie z braku najlepszej woli, ale z powodu niemożności jej pokonania pochodzi. O tem, że będziemy służyć tym samym co dotąd ideom, w tym samym co dotąd duchu, pod tym samym co dotąd kierunkiem, z tym samym co dotąd zapałem — o tem chyba zapewniać nie potrzeba. Sprawa narodowa, sprawa chrześcijańska, sprawa demokratyczna, sprawa reform społecznych, znajdzie nas zawsze na placówce — czujnych, stanowczych, nieprzejednanych, odważnych, od nikogo i niczego nie zależnych, jak tylko od własnego publicystycznego sumienia.

Konopnicka o „Krzyżakach“.

I. Marja Konopnicka ogłosiła w „Bibljotece Warszawskiej“ pełen niepospolitego natchnienia artykuł o najnowszej powieści czczonego dziś przez cały naród Henryka Sienkiewicza. Rzecz Konopnickiej nietylko dorównywa, ale chwilami przewyższa dzieło znakomitego pisarza. Dopiero po przeczytaniu kartek poetki korzyć się trzeba przed wielkością, pięknością i głębokością najnowszego utworu naszego genjalnego epika.

Konopnicka twierdzi, że takiej potęgi, „jak „Krzyżacy“ nie ma w sobie ani „Potop“, ani „Pan Wołodyjowski“, ani „Ogniem i mieczem“. Bo one mówią o nagłych wybuchach czasowej powodzi, która zerwała tamy, zadała klęski, ale, odparta, minęła i pewno nie wróci. Zaś „Krzyżacy“ mówią o wielkiej, wielkiej wodzie, podmywającej nas stale i na każdy czas.

„Nad Dzikiemi Polami i nad Zbarażem i nad murami Jasnej Góry przeszumiały skrzydła potężnych wichrów, umiatając prochy zwycięzców i zwyciężonych w jeden mir, w jedno zapomnienie. Ale nad Grunwaldem nie przeszumiały te skrzydła. Grunwald dziś jeszcze mógłby rozegrzmieć nad światem równą dawnej nawałnicą, gdyby wypadki dziejowe dały pole rwącym się przeciw sobie duchom, tak wszystkie pierwiastki przedwiekowej burzy tkwią w atmosferze współczesnego życia.

„Nad Dzikiemi Polami, nad Zbarażem, i nad szturmem Jasnej Góry zapadła „dawność“ dziejowa tak, jak dawność prawna zapada nad niepopieranemi przez zwaśnione strony sporami. — Chwila historyczna minęła, bronie zwróciły się gdzieindziej, lub zgoła opadły, bój ucichł, wróg przestał być wrogiem.

„Ale nad Grunwaldem dawność taka nie zapadła. Proces dziejowy trwa, wre walka nieugasła, a chociaż bronie są dziś inne, moc nienawiści, która kieruje niemi, równie jest śmiertelna.

„Moment jest wyniosły, mało co wysunięty przed Grunwaldzkie pole. Z jednej strony morze krzywd i walk, daleko poza powieścią rozlane i tylko co bliższą falą w wątek jej bijące; z drugiej — piorunowa burza odwetu, która oczyszcza atmosferę i przynosi ukojenie duchom.

„Nic to, że płaszcz krzyżacki, białością swoją i krzyżem osłaniający morderczą, plemienną walkę, opadł i wdeptany był w grunwaldzki majdan po to tylko, aby odkryć wzniesione przeciw nam ramię niemieckie i pierś niemiecką — bez krzyża!

„Dla dzieła, osadzonego w mistrzowsko wybranym dziejowym momencie, tu jest kres, tu jest pełnia jego epickiej całości.

„Wie o tem twórca. Po rozmachu potężnym ręki czuje, że uczynił zacios, na którym historja stanąć musi, aby się na wstecz obrócić i na Grunwald spojrzeć“.

Konopnicka opowiada dalej, jak Sienkiewicz pojmuje i jak opisuje ziemię polską, i stawia go w tem tuż obok Mickiewicza; odsłania dalej czynniki, składające się na całość tego wspaniałego obrazu ówczesnej Polski, a więc przedewszystkiem zwraca uwagę na kipiący nadmiar życia, na zasłuchanie się w Zachód, na uczucie rodowości, w imię którego gromadzi się materjał na gmach wspólnego szczęścia, na żądzę sławy na wniknienie w dusze naiwne i wzniosłe bohaterów grunwaldzkich.

Poetka wykazuje dwojaki kunszt, z jakim Sienkiewicz tworzy postaci swojej epopei. Malarskim sposobem traktuje mistrz królowę Jadwigę, Jagiełłę, księżnę Annę Danutę, Danusię. Silnie rzeźbione są natomiast figury inne, charakteryzowane przez Konopnicką wprost bajecznie.

O tem, jak Sienkiewicz przeciwstawia polskiemu światu — potęgę Zakonu, czytamy w studjum poetki:

„Potęgę Zakonu maluje Sienkiewicz w krótkich, dosadnych słowach, które są więcej, niźli historją Zakonu: są aktem oskarżenia przeciwko samej zasadzie, na której ta historja urosła i stała: zasadzie krzywdy i fałszu. Osiadłszy „w szczupłej okolicy, podarowanej mu przez niebacznego księcia polskiego, nie miał zrazu Zakon ani piędzi ziemi poza nią“. Teraz zaś „włada obszerną, większą od wielu królestw, krainą, pełną ziem żyznych, potężnych miast i niezdobytych zamków“. A włada nią tak, „jak pająk włada rozpiętą siecią, której wszystkie nici trzyma pod sobą“. Włada podstępem — przeciw silnym, kłamstwem — przeciw prostym, przemocą — przeciw słabym. Siedzi na cudzem, z cudzego wyciska pot i krew, i cudzem — rośnie. Już „starł z oblicza ziemi lud“, który w onej krainie, przed nim, synem tej ziemi siedział. Już wzniósł Marienburg, kamienne, zbrojne „gniazdo“, od którego biła moc niezwyciężona, sroga. Już usypał z wymożonych gwałtem i chytrością danin i okupów „wieżę złotą“ w pysznej swojej twierdzy. Już poczuł, że „ani w sztuce rządzenia, ani w sztuce wojowania nie ma w Europie przed sobą nikogo“. Wojuje zaś bronią różną, własną i zaciężną, ziemską i nieziemską, „mając na zawołanie swoje nietylko żelazo i złoto“, ale także „moce duchowne“. Tak się wzbił, tak wyniósł się wysoko w pychę ten parweniusz dziejów, że wszelka własna nieprawość — prawem mu się stała. Prawem, które popierał i mieczem i krzyżem, które popierać musiał, gdyż innego — nie miał.

„I tu się zaczynała tej potęgi słabość. Tu była owa „szpara“, którą w potędze tej dostrzegło bystre oko Zyndrama z Maszkowic. Władał Zakon, to prawda, „obszerną, bogatą krainą“, ale nie władał sercami. Owszem, musiał nią

władać, „jak pająk“. Jak pająk, musiał trzymać przed sobą wszystkie nici swojej rozpiętej nad ludźmi sieci; wszystkie nici, z których każda dusiła — życie.

„Niezmiernie żywy i głęboko pomyślany obraz tego władania rozwija Sienkiewicz w chwili, kiedy Jurand jedzie po szczycieńskiej drodze, przez ziemie, pod panowaniem krzyżackiem jęczące. Prowadzi go zrazu chłop, Mazur, krzyżacki poddany. Chłop biegnie przy koniu rycerza, a co raz, to z za pazuchy dobywa garść żyta i je — głodny. „Bo mlewo podatkami obłożone, a ubogi człowiek musi z plewą ziarno gryźć, jak bydlę. Znajdą żarna w chałupie, to chłopa skatują, dobytek zagarną, babom i dzieciom nie przepuszczą...“ I wzdycha: „Oj, ciężko pod Niemcem“. Ale jeżeli jest ciężko, — a musi być ciężko, kiedy chłopu, do różnych ciężkości wzwyczajonemu, jęk się tym wyrywa, — to jest przecież rzeczą wprost nieuniknioną, iż ten i ów ciężaru nie wytrzyma i zrzuci go z siebie. Jakoż spotyka Jurand nieco dalej czterech łuczników, wiodących na łańcuchu chłopa. Ręce z tyłu związane, na nogach kajdany. Oczywiście, spróbował nieborak ulżyć sobie w „ciężkości“ i teraz na sąd idzie. Może nie chciał „ziarna z plewą, jak bydlę gryźć“, może miał żarna w chałupie, może nie było z czego ściągnąć opłaty za mlewo... Może. Ale gdy silny po to prawo stanowi, aby mu służyło, a słabego gniotło, rzecz prosta, iż każde usiłowanie ominięcia prawa tego poczytanem będzie przez prawodawcę, który sam oraz jest i sędzią sprawy, za śmiertelną winę. Jakoż nie dojechał jeszcze Jurand zamku, kiedy obok drogi, do bramy jego wiodącej, spostrzega szubienicę, na której się kołyszą cztery chłopskie trupy.

„A tak mamy tu pełny w sobie i zamknięty cykl prawnego bezprawia: nieludzki nakaz, nieuchronne od niego przestępstwo, sąd, który jest wywarciem siły na słabszym, i kara — równie jak nakaz, nieludzka, która dech trupi, dech rozkładu w gniazdo nieprawości wnosi.

„Może nie było tak wszędzie. Może tak było po dalszych komturjach tylko, gdzie samowola, pycha i chciwość rosły bez żadnego hamulca, aż do granic bezmyślnej srogości. Może na tej szczycieńskiej drodze było tak właśnie, jak mniema Montalembert, gdy mówi: „Jest coś straszniejszego dla ludów podbitych — od samego kata: to jego podkacik“. Bądź co bądź, zasada krzywdy, zasada prawnego bezprawia istniała. Więc choć lud, pod mocą krzyżacką jęczący, cierpiał może tu, owdzie, nad literę prawa, nie cierpiał nigdy i nigdzie nad — zamiar prawa, co właśnie czyniło położenie jego bez ratunku nieznośnem i śmiertelnie ciężkiem.

„Ale miało to, rzecz prosta, i następstwa swoje, a te się obracały przeciw Zakonowi. Jakoż, jeżeli nici owej pajęczej, krzyżackiej sieci dusiły życie, Zakon musiał być łupem tego zduszonego życia, łupem śmierci. Musiał pełnić nieprawość, bo „cały stał na nieprawości“. „Musiał czynić krzywdy, bo zbudowany był na krzywdzie“. „Musiał kłamać, bo kłamstwo było polityką jego“. A ten mus, ta konieczność życia tem, co jest zaprzeczeniem życia, ta konieczność stania na zasadzie krzywdy, gwałtu, fałszu i podstępu, które się wsączyły w samą treść, w samą istotę politycznego bytu, — to nietylko głęboki rys historjozofji krzyżackiego zaboru, to także tragiczna maska logiki dziejowej, w ślad za zaborem takim kroczącej, aby go otruć własnym jego jadem.

„Ale teraz, oprócz może Zyndrama z Maszkowic, nie wiedziano o tem. Teraz, gdy Zbyszko, jadąc do Spychowa z Jurandem „białą, zalaną światłem księżycowem, drogą“, podnosi ku niebu twarz młodą, na której odmalowało się zdumienie nad przeniewierstwem krzyżackiem i pyta: „Ojcze! Tocby im lepiej było na miłość ludzką, nie na pomstę zarabiać? Poco oni tyle krzywd ludziom i narodom czynią?“ — Jurand rozłożył ręce, jakoby z rozpaczą, i głuchym głosem odrzekł: „Nie wiem!“ Teraz, rycerze polscy, ujrzawszy zdala potężne baszty Marjenburga, rysujące się na niebie, i olbrzymie mury „wysokiego zamku“, których ogrom przewyższał wszystko, czują tylko, że od tego „olbrzymiego gniazda zbrojnych mnichów bije moc niezwyciężona“.

Wszakże nie ta „moc“, nie konieczność walki z potęgą Zakonu zagrażała budowie życia narodowego.

„Ale co było strasznem, i co budowie życia i jutra naprawdę groziło, to chytrość niemiecka. To ta powolna a systematyczna walka eksterminacyjna, którą Krzyżactwo prowadziło i bez wojny także, wypierając sobą żywioły plemienne, dusząc srogością i krzywdą życie to, na ziemiach, zagarniętych podstępem i fałszem, u samych podstaw tego życia.

„I tu jest miejsce na ów krwawy dokument, na ów „list Żmudzinów“, w którym ten lud, umęczony i już prawie że ginący, wołał do chrześcijańskich narodów o ratunek przeciw tym krzewicielom chrześcijaństwa, i z krzyża swego wzywał pomocy przeciw tym strasznym nosicielom „krzyża“, których „krzyżownikami“ raczej zwać by trzeba. „...Wolnym my byli ludem, — piszą Żmudzini w tym śmiertelnym liście, — a Zakon chce nas w niewolników przemienić. Nie dusz on naszych szuka, lecz ziemi i dostatków naszych. My chcemy chrztu, ale nie krwią i mieczem. Lecz oni rodziny nasze i domy nasze ogniem popalili. Ratujcie nas, bo giniemy!“

„A kiedy ten jęk straszny bił przeciw katom na Żmudzi od ziemi do nieba, Krzyżacy „dzwonili w dzbańce“, i wznosząc je na ucztach, wołali: „Kto nam przyjaciel, temu pod nami dobrze. A kto nieprzyjaciel, na tego mamy dwa sposoby: złoto i żelazo“.

„A iż żelazo godziło w lud nieobronny, słaby, a złoto szło do skarbnic królów za wojska zaciężne, przeto jęku owego nie słyszał w Europie nikt. I to było naigrawanie się krzyżackie z praw ziemi. Ale Krzyżacy wołali także: „Kto miłuje krzyż, ten i Zakon powinien miłować“.

„I dawali szyć na białych płaszczach swoich wielkie, czarne krzyże, i na każdy czas zastawiali krzyżem piersi, pełne okrucieństwa i chciwości. I stawali w tych szytych krzyżem płaszczach pod sztandarem swoim, który był ten: w białem, lodowatem polu, czerwona, krwawa, prawie że katowska, ręka. I to było naigrawanie się krzyżackie — z praw nieba.

„To była zarazem przepaść, dzieląca w życiu Zakonu dogmat od etyki, z których pierwszy uczynili Krzyżacy narzędziem męki i zguby dla innych, a z drugiej — uprawnienie srogości i rozpusty — dla siebie.

„I oto Zygfryd modli się u krzyża: czoło oparł o przebite Chrystusowe stopy, i ślubuje, że nie wypuści Danusi, ani Juranda. Owszem: jak gdyby nagle poczuł ostrze i zimno ćwieków, przebijających stopy Ukrzyżowanego, ślubuje, że Jurandowi oczy wykapie, język wyrwie i utnie prawicę. Taka jest modlitwa krzyżacka u stóp Chrystusowych.

„A kiedy od stóp tych wstanie, nadmie się pychą, jako zły żmij jadem, i rzecze:

„My, Krzyżacy, nie boimy się nikogo, prócz Boga“.

Ale nieprawda będzie, gdyż ci się i Boga nie boją“.

Dreyfus redivivus!

Sprawa amnestji dla osób wplątanych w procesy, mające związek z historją żydowskiego zdrajcy przybrała obrót, którego można się było spodziewać: „afera“ powstała jak Feniks z popiołów, w prasie paryskiej zawrzało, a wszystkie serca i pejsy współrodaków Hilsnera na całym świecie drgnęły nadzieją i obawą. Nadzieja ich opiera się na przypuszczeniu, iż rząd Waldek-Rousseau po dawnemu stłumi wszelkie głosy oburzenia podnoszące się przeciw matactwom popleczników Dreyfusa — obawę wywołuje niejasne przeczucie, że może stać się inaczej. Bądź co bądź, należy przyznać, iż socjaliści (im to bowiem przypada zaszczyt rehabilitowania Dreyfusów i Hilsnerów) z prawdziwie żydowską przebiegłością zabrali się do rzeczy. Deputowany Vazeilles wniósł, jak wiadomo, podczas debaty amnestyjnej w Izbie poprawkę, mocą której dalsze ściganie jenerałów Merciera, Gonsego i w. i., którzy mieli nieszczęście narazić się wszechpotężnemu Dreyfusowi podczas procesu w Rennes — byłoby dalej możliwem. Przy tej sposobności socjaliści zarzucili przeciwnikom żydowskiego zdrajcy, iż słynna „depesza Panizzardiego“, jak wiadomo, główny dokument przemawiający za rzekomą niewinnością Dreyfusa, nie został przez nich należycie uwzględniony. Poprawka została odrzuconą a prezydent ministrów uważał za stosowne oświadczyć, iż ze względu na potrzebę uniknięcia skandalu, z amnestji będą mogli korzystać i ci oficerowie, których ścigania zamierzali dopiąć swoją poprawką obrońcy Dreyfusa.

Rzecz naturalna, iż taki obrót sprawy, rzucający cień na postępowanie odnośnych oficerów, nie mógł nacjonalistom trafić do przekonania, to też dep. Lasies, oświadczając imieniem stronnictwa, iż żąda wytoczenia śledztwa przeciw tym oficerom, na których rzucają się żydowscy socjaliści, śledztwa, mającego wykazać całą ich niewinność, przeczytał zarazem protokół podpisany przez generała Chamoin i komendanta Cuignet, z którego wynika, iż owa kopja „depeszy Panizzardiego“ została całkiem sfałszowaną i nie jest do oryginału zupełnie podobna. Ministerjum spraw zewnętrznych, które tej kopji dostarczyło, nie wie gdzie się podział oryginał, jak to sam minister Delcassé oświadczył prasie w koluarach Izby deputowanych przez usta p. M. Neton, swego prywatnego sekretarza, i nigdy go nie posiadało! Co więcej, p. Delcassé przypuszcza, że ewentualnego fałszerstwa mógł się dopuścić zarząd poczt i telegrafów.

W ten sposób cel, zamierzony przez żydowskich socjalistów został o tyle osiągnięty, że afera Dreyfusa zaczyna się znowu budzić do życia, mimo iż sądowne ściganie niemiłych im oficerów nie będzie miało miejsca na własne socjalistów żądanie. Odnośna poprawka upadła, lecz oburzeni żołnierze sami domagają się śledztwa, które ma wykazać ich niewinność. Czy tak, czy owak nowoczesny żyd wieczny tułacz będzie znowu straszył po salach sądowych francuskiej republiki.

Początek już zrobiony. Komendant Cuignet zajął na rozkaz władz wojskowych celę więzienną w forcie Mont Valerien, położoną obok kaźni, w której zakończył życie nieszczęśliwy Henry.... Uwięzienie to nie ma żadnej podstawy prawnej. Cuignet nie ma być stawionym przed sąd wojenny, i nie siedzi w więzieniu śledczem; nie został też skazany na karę dyscyplinarną, gdyż termin jej nie jest dotąd oznaczony i według słów generała Andrégo, Cuignet ma w Mont-Valerien „oczekiwać dalszych postanowień“ czyli że wsadzenie go za kratki ma na celu jedynie stłumienie całej, bardzo dla socjalistów niemiłej sprawy.

Uwięzionemu nie wolno się z nikim widywać, nie dopuszczono doń nawet obrońcy, który go będzie zastępował w procesie o potwarz, wytoczonym przezeń dziennikom „Siécle“ i „Petite Republique“. Jest to rzez niesłychana wobec tego, iż np. Picquart siedząc w więzieniu śledczem komunikował się codziennie ze swymi i Dreyfusa przyjaciółmi, ba, nawet spijał wraz z nimi szampana za powodzenie żydowskiej intrygi! Co więcej, minister wojny, proszony przez Cuigneta o zezwolenie na skargę przeciw wyżwspomnianym dziennikom, udzielił mu łaskawie odpowiedzi pod postacią rozkazu aresztowania!

Jak zatem widać, rząd pragnie zmusić Cuigneta do milczenia za każdą cenę, lecz usiłowania jego pozostaną, jak się zdaje, bez skutku, gdyż areszt forteczny nie może trwać dłużej na dwa miesiące, a z chwilą otwarcia się celi więziennej Cuignet pocznie mówić i to mówić różne rzeczy, których przyjemność odnośnie do socjalistów i ich pupila Dreyfusa może być słusznie zakwestjonowaną... Z treści urzędowego doniesienia wynikałoby, iż Cuignet zostanie postawiony przed komisję dyscyplinarną, lecz termin, w którym to ma nastąpić został dyskretnie przemilczany, czyli, że rząd stara się o przewleczenie tej wielce dlań drażliwej afery. Ale stan taki nie może trwać zbyt długo; z chwilą, gdy oficer odkomenderowany do wybadania Cuigneta, zda raport przed ministrem wojny, sprawa pójdzie naturalnym trybem i Cuignet będzie odpowiadał przed komisją śledczą za niesubordynację, której miał się rzekomo dopuścić przez ogłoszenie wyżej wzmiankowanego protokołu.

Sprawdzanie jego twierdzeń nie natrafi chyba na zbyt wielkie przeszkody, gdyż pierwotny tekst depeszy sfałszowanej przez żydowskich popleczników Dreyfusa, powinien znajdować się w biurach departamentu poczt i telegrafów, które, według ustawy, powinny oryginał telegramu i t. zw. „wstążkę“ przechowywać przez przeciąg lat dziesięciu od dnia nadania. Nagłe zniknięcie tych dwóch przedmiotów, musiałoby dać pole do różnych domysłów, kończących się starą, lecz dobrą zasadą prawną: „is fecit, cui prodest“.

Rząd zrobił wszystko co było w jego mocy, by ochronić Dreyfusa i jego żydowskich opiekunów od nowej kompromitacji: zamknął bezprawnie Cuigneta, stawia go przed komisję śledczą, zamiast oddać sprawę pod sąd wojenny, gdyż obrady pierwszej są tajne, podczas gdy drugi przeprowadza jawne publiczne rozprawy, nie dozwala mu na ściganie oszczerców i prowadzenie dowodu prawdy, słowem nie gardzi żadnem bezprawiem dla przysłużenia się swemu Beniaminkowi — zdrajcy, lecz te „stracone zachody miłości“ nie odniosą, jak się należy spodziewać, żadnego skutku. Prawda wyjdzie na jaw, mimo, że sam Dreyfus we własnej osobie zaszczyca Paryż swoją obecnością i nadzoruje wykonanie swych poleceń, patrząc socjalistom bacznie na ręce, aby sumy wyasygnowane przez żydostwo, nie poszły na marne. Hilsner, Dreyfus, wybory socjalistów do austrjackiej Rady państwa, mord chojnicki.... Nawet kasy Rotszyldów i „Alliance Israelite“ muszą stękać pod tymi ciężarami, które spadły równocześnie na barki wszechżydostwa.

Prenumeratę

czasopisma: polskie francuskie, niemieckie i angielskie

przyjmuje 3704

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł. 30. — Telefon 418.

…niając prenumeratorom punktualną i szybką ekspedycyę. — Katalog czasopism przesyła na żądanie darmo i opłatnie.

„PORADNIK GOSPODARSKI"

…rolnicze tygodniowe, bardzo rozpowszechnione w Galicyi i Królestwie, udzielające z praktyki wyczerpujących odpowiedzi na stawiane przez czytelników pytania. Przedpłata kwartalna …roczna $7^{1}/_{2}$ kor., które pro… nadesłać wprost pod adresem Redakcji „Poradnika Gospodarczego w Poznaniu (Posen) Ogrodowa 13 g. n. Do… …rcza się wszystkich numerów od 1 go Lipca b. r. 3519 9 10

…to wielce pożyteczny …tek do „Głosu Narodu" za 85 centów kwartalnie …a się „Dźwignię" czasopismo …trowane, odpowiednie dla rodzin …kich a chrześcijańskich. Nr okazowy przesyła się bezpłatnie. Wystarczy zażądać pod adresem *Redakcja „Dźwignię" we Lwowie.* W każdym razie, kto …nie mieć przepisy domowe i gospodarcze, poznawać najnowsze a ciekawe …lazki i zabawić się drukowaną …rze okazowym powiastką fantasty… „Wyprawa na księżyc", niech zażąda tego Nru, a otrzyma go bezpłatnie. odwrotną pocztą. 937

Wyłącznie

…AFTĘ CESARSKĄ

Kaiseroel Nr. 0

sprzedaje

Czesław Śmiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

Osoba inteligentna

…rego domu, w średnim wieku, we… …o usposobienia, — znajdzie umie… …nie w domu obywatelskim na wsi, …yręczania w gospodarstwie domo… …a wieczorami do szycia lub czy… — Dwór Kabarowce poczta Zborów. 39 3 13

Ekspedytorka kaucjonowana poszukuje posady. 3936 … poste restante Jarosław.

…imieniu obdarowanych na …iazdkę." składam dzięki W. …anom J. Jawornickiemu …mlerowi — Niech Bóg …błogosławi uczciwej pracy!

3938 1 1 **M. K.**

Podróżujący

(REISENDER),

…rześcijanin, pierwszorzędna siła, który …tychczas pracował w wielkich domach …dlowych krajowych i zagranicznych, …szuje odpowiedniego Engagement. …es „Vederemo" Jarosław p. rest. 3935 1 3

20 Sanek

…zek na resorach i „Selbst…scher" jest bardzo tanio do …ia u Siodlarza E. Mücka …Krakowie, ulica Zwierzyniecka L. 28. 3940 1 4

Hotel pod Różą

…eszkanie prywatne od frontu …o 6-ciu pokoi, z przedpokojem …ią, elegancko umeblowane z po… …, z urządzeniem stołowem i ku… …em, jest do wynajęcia 3477 13 20

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL 2426

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

1 funt „FAMILIJNEJ" bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opasow. najlepszą	„	2·50
1 funt „IMPERIAL" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„	3·50
1 funt OKRUCHÓW z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji	„	9·—

Najobszerniejsze pismo tygodniowe dla kobiet (wychodzące od 35 lat)

„BLUSZCZ"

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Treść tego pisma stanowią: 3938 1 5

Artykuły o wychowaniu. Życiorysy znakomitych ludzi. Powieści. Poezje. Utwory dramatyczne. — Podróże. Sprawozdanie z literatury. Kronika działalności kobiet. Wiadomości z nauk przyrodniczych. „ z hygieny i med. popular. Artykuły o odkryciach i wynalazk.

W każdym numerze Bluszczu mieści się:

Powieść oryginalna skreślona przez jednego z celniejszych autorów polskich.

Powieść tłomaczona wybrana ze znakomitych utworów literatury zagranicznej.

Do każdego numeru dołączony jest

Dodatek obejmujący Dział robót kobiecych i gospodarstwa

Wzory ubiorów i robót (mody)

z najlepszego pisma paryskiego Mode illustré, podawane są li tylko w Bluszczu.

Kroje na wielkiego rozmiaru tablicach ułatwiają wykonanie.

w Krakowie:		*z przesyłką pocztą:*	
kwartalnie	kor. 3·50	kwartalnie	kor. 7
półrocznie	„ 11 —	półrocznie	„ 14
rocznie	„ 22 —	rocznie	„ 28

Michał Glücksberg, księgarz-wydawca w Warszawie, ul. Włodzimierska 4.

W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia *S. A. Krzyżanowskiego i D. E. Friedleina.*

SKLEP NAFTOWY

wraz z urządzeniem, w ulicy św. Tomasza l. 14, z powodu słabości jest tanio do sprzedania. 3922

Pokój do wynajęcia

frontowy, duży, z przedpokojem, usługą, z całem utrzymaniem, — ulica Garncarska Nr. 6, I-sze piętro.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1901 roku, **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1900 r.**

4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1900 r., w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 20-go grudnia 1000 r.

(Przedruku nie opłacamy). 3924 2 3

Ostrzeżenie!

Niniejszem powiadamiam i ostrzegam Szanownych P. T. Odbiorców, — że do Inkassa nikt nie był i nie jest upoważniony; dla uniknięcia przeto jakichkolwiek nieporozumień, ubraszam tylko pod adresem firmy należności nadsyłać. 3926 2 3

ANTONI ZELTT

kierownik firmy

Dr. Nieć, Franiczević i Pavliczić

w Krakowie, Rynek gł. l. 15.

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr.	70
Portoriko	1 kg.	1 złr.	60
Malabar	1 kg.	1 złr.	50
Santos	1 kg.	1 złr.	10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong	1 kg.	2 złr.	60
5 kg. flaszanka oliwy		3 złr.	—
5 kg. koszyk cytryn		1 złr.	50
5 kg. koszyk pomarańcz		1 złr.	50
5 kg. koszyk migdałów 1 kg. po		1 złr.	80
5 kg. koszyk rodzynków 1 kg.		— złr.	70

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. Korespondencja polska. 8438 13 14

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hal. więcej), tylko przez J. SINGER'a Berlin W. Barbarossastr 5. 3554

Wydanie tylko w języku niemieckim.

Na prowincję

wysyła pocztą „franco" HANDEL KOLONIALNY

J. F. Fischer, Kraków, *Rynek, Linia A–R*

w blaszankach 5 klg. około 5 Ltr. 3456

Znakomitą starą

STARKĘ

za nadesłaniem 5 Złr. — Koron 10.

Perfumy na wagę

jak oryginalne Vera violetta firmy Roger i Gallet w Paryżu

konwaliowe, różane, bzowe, rezedowe, heliotrope i inne, oraz najlepsze mydełka toaletowe — poleca

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4.

Przy zakupnie perfum na wagę odpadają dość znaczne koszta opakowania, etykiet etc. 3867

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3708

R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

Księgarnia, Skład i największa Wypożyczalnia Nut muzycznych, oraz główna Expedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje 3352 4 5

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalogi rozsyła się na żądanie franko i gratis.

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Kto chce uśmiać się do syta? Niechaj „Fauna" se przeczyta.

Nic to nie kosztuje, gdyż okazowy Numer „Fauna" przesyła się darmo. Wystarczy zażądać pod adresem: *Redakcja „Dźwignię" i „Fauna" we Lwowie.* 3957 1 1

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI Handel Towarów Mieszanych

z wszelkiemi koncesjami, — w większem mieście, sprzedam lub spólnika przyjmę. 3942 1 3

Informacyj udzieli Agencja handlowa J. KOSZ, Kraków.

Kupiec

wszechstronnie wykształcony w swym zawodzie, szuka zajęcia do prowadzenia interesów, przedsiębiorstwa lub tem podobnego. — Łaskawe zgłoszenia „dla kupca" do Działu inser. „Głosu Narodu" 3941

W wielkim wyborze

po cenach najtańszych: 3727

Kalosze rosyjskie, Papucie — Pantofle, Obuwie karlsbadzkie, Krawaty najnowsze, Koszule — Kołnierzyki, Skarpetki, rękawiczki, Bieliznę wełnianą, Pończochy, Kamasze, Kapelusze — Czapki, Portmonetki, Papierośnice, Szczotki — Grzebienie, Perfumy — Mydła, Kasety pluszowe, Kasety z perfumami, Necesery podróżne, Kuferki — Torby,

poleca łaskawej pamięci

W. Kłosiński

Kraków, Floryańska 6.

Odznaczony wielkim medalem srebrnym na Wystawie Przyrodniczo lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Na podarek!!!

3755

Łyżwy od 2 Koron

Aparaty fotograficzne od 10 Koron 15% niżej cen fabrycznych

Fonografy od 24 Kr.

Rowery od 200 Kr.

poleca

ANTONI LARISCH

Kraków, Szewska Nr. 19.

Wszelkie przybory do wymienionych po najtańszych cenach. Cennik darmo.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

PENSYONAT

dla uczniów szkół średnich

założony przez rodzinę inteligentną pod kierownictwem słuchacza filozofii, udzielającego również korepetycyę. Troskliwa opieka zapewniona. — Ceny umiarkowane 3818 4 6

Krupnicza, parter Nr. 19.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.